



Dramatyczne zajście w Kisielicach. „Najpierw chciał wyłudzić 3 700 zł, później staranował nam bramę!” [ZOBACZ WIDEO]

data aktualizacji: 2023.09.21



Dramatyczne zajście miało miejsce w czwartek, 21 września, w godzinach popołudniowych w Kisielicach. Sylwester Niedziałkowski, który pracuje w prowadzonym przez jego rodzinę sklepie z materiałami budowlanymi na ulicy Mickiewicza, opowiedział nam o incydencie. Mężczyzna nagrał też część swojej interwencji wobec kierującego kiał, który, jak mówi, przyjechał do sklepu wyłudzić 3 700 zł.

Wszystko rozegrało się dzisiaj po południu na ul. Mickiewicza w Kisielicach. To spokojna uliczka odchodząca od biegnącej przez miasto krajowej "szesnastki".

- W zasadzie dzień jak co dzień... - opowiada Sylwester Niedziałkowski. - Normalnie siedziałem za kasą, obsługiwałem klientów. Cała ta akcja zaczęła się dokładnie o 14:28. Na salę sprzedaży wszedł mężczyzna i stwierdził, że ma przesyłkę, za którą

trzeba zapłacić 3 700 zł i że "szef o wszystkim wie". Szefem jest mój ojciec; zastanawiam się, skąd ten człowiek mógł wiedzieć, że taty, który wyjechał dwie godziny wcześniej na szkolenie, akurat nie będzie na miejscu.

- Ten mężczyzna - na oko 45-47 letni - zachowywał się spokojnie - kontynuuje pan Sylwester - nie denerwował się. Nie znam jego personaliów, nie wiem, kim tak naprawdę jest, ani gdzie mieszka.

W sklepie twierdził, że przywiózł jakieś tablice i że "wszystko jest z szefem ustalone". Ja jednak byłem czujny, zwłaszcza że zostaliśmy wcześniej ostrzeżeni o możliwej próbie wyłudzenia. Wyszedłem do tego człowieka zza lady, spojrzałem na fakturę i list przewozowy. Poprosiłem go, aby przygotował przesyłkę, a ja przygotuję pieniądze.

Pan Sylwester mówi, że chciał w ten sposób zyskać na czasie, wezwać policję i spróbować zamknąć bramę wjazdową.

- Udałem się do pobliskiego mieszkania (znajduje się w tym samym kompleksie budynków - przyp. red.), żeby zamknąć drzwi i zadzwonić po policję. Pan dyspozytor zapewnił mnie, że policja już jedzie. Uchyliłem drzwi mieszkania i obserwowałem tego mężczyznę, który stał przy wejściu do sklepu. Obserwował, czy nie zamykam bramy. Obawiałem się jednak to zrobić, nie wiedząc, jak ten mężczyzna może zareagować. Miał przy sobie saszetkę, kto wie, co było w środku? Może nóż, broń, albo paralizator. Obawiałem się o życie własne, jak i naszej praktykantki.

Według pana Sylwestra na przyjazd policji nie trzeba było czekać długo, trwało to około 5 minut.

- Ale nie mogłem już wytrzymać tych nerwów i podszedłem do tego człowieka, postanowiłem, że go zatrzymam. Wzywałem go, żeby się położył na ziemi, kazałem mu się położyć na glebę. Adrenalina była... Aż mi się głos podniósł - relacjonuje mieszkaniec Kisielic.

Te dramatyczne sceny widać na załączonym nagraniu. Mężczyzna nie ucieka, tylko bardzo wolno idzie w kierunku samochodu - białej kii - w sposób, który budzi ogromny niepokój co do jego dalszych zamiarów. Wreszcie wsiada za kierownicę.

- Patrzył mi prosto w oczy. W ogóle nie patrzył za siebie i z impetem zaczął cofać - mówi pan Sylwester. - Ja w tym czasie zacząłem zamykać bramę i podczas cofania samochód uderzył w nią tak, że została wyłamana i spadła na ziemię. Do tego o mało nie doszło do wypadku - w tym czasie przejeżdżał ulicą inny samochód, czerwony golf, a ten człowiek nie patrzył na nic, tylko z impetem wycofywał. Niewiele brakowało, a uderzyłby w to auto!

Według pana Sylwestra nie minęła minuta od ucieczki mężczyzny, gdy przy sklepie pojawiła się policja. Mężczyzna uciekł w kierunku "krajówki" i z tego samego kierunku nadjechali funkcjonariusze.

- Bałem się, czy ten człowiek nie wyciągnie broni. Nigdy nie wiadomo, do czego może być zdolna obca osoba. A widać było, że takie sytuacje ten mężczyzna ma już "przećwiczone" - podsumowuje zajście Sylwester Niedziałkowski. - Zupełnie się czegoś takiego nie spodziewałem. To jest rodzinny interes, wiemy tutaj spokojne życie, ja już od dzieciństwa pomagałem tacie w tym sklepie. Owszem, zdarzały się drobne

kradzieże, ale coś takiego? Dzięki Bogu nikomu nic się nie stało. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś miał ucierpieć.

Rzeczniczka prasowa ławskiej komendy policji st. asp. Joanna Kwiatkowska potwierdziła nam, że policjanci przyjęli zawiadomienie w tej sprawie. Dodaje, że model wyłudzenia pieniędzy polegający na odebraniu gotówki za przesyłkę "za pobraniem", której tak naprawdę nikt nie zamawiał, jest scenariuszem, z którego oszuści często korzystają. Uczula, aby zachować w tym zakresie ostrożność! Jeżeli ktoś przynosi nam przesyłkę, twierdząc, że została zamówiona przez członka rodziny czy współpracownika i żąda zapłaty, upewnijmy się, czy takie zamówienie rzeczywiście było składane.

Mężczyzna na kadrze z nagrania S. Niedziałkowskiego.



Sylwester Niedziałkowski relacjonuje incydent.



Brawurowa ucieczka skończyła się uszkodzeniem tyłu niemal nowej białej kii. Poniżej, poza staranowaną bramą, widać elementy tego pojazdu.



Red. kontakt@infoilawa.pl.

Zdjęcia i nagrania: materiały P. Niedziałkowskich.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/72075-dramatyczne-zajscie-w-kisielicach-najpierw-chcial-wyludzic-3-700-zl-pozniej-staranowal-nam-brame-zobacz-wideo>